

Będzie się o niej mówiło

Świętość Guadalupe, jak przypomina nam Papież Franciszek, jest częścią „najpiękniejszego oblicza Kościoła”, jego najbardziej autentycznego obrazu, ponieważ chodzi o życie samego Chrystusa, który daje siebie wszystkim dookoła.

20-08-2019

Betania znajduje się trzy kilometry od Jerozolimy. Jezus i Jego uczniowie siedzą przy stole w domu przyjaciela

rodziny. Jest tam kobieta, która trzyma w rękach mały alabastrowy flakonik niecierpliwie czekając na odpowiedni moment do działania. Naczynia te były małymi kamiennymi pojemnikami, często zdobionymi, zakończonymi wąskimi szyjkami, przez które mogło przejść kilka kropel płynu, znajdującego się w środku; to czyniło je szczególnie przydatnymi do rozsiewania zapachów lub maści. Kobieta napełniła małą butelkę „prawdziwym olejkiem nardowym, bardzo drogim” (Mk 14,3).

Teraz myśli, że nadszedł czas. Wstaje i zbliżając się do Jezusa rozbija flakonik, prawdopodobnie jego najwęższą częścią. Piękne naczynie, które mogło być wykorzystane także, jako dekoracja, nie miało być zachowane w żadnym zakątku domu. Perfumy, których pozazdrościłyby jej koleżanki, również nie miały być użyte przez

nią samą. Mogła wylać na Chrystusa tylko część, kilka kropel, bez konieczności rozbijania pojemnika: akurat tyle, żeby publicznie okazać swoje przywiązanie do Mistrza. Ale serce każe jej wylać wszystko, rozlać na Jezusa wszystko, co miała w rękach. Za tym gestem kryje się dużo pracy, godzin przygotowań, myśli, poświęceń, uczuć, marzeń: wszystko było dla jej Mistrza.

W powietrzu pokoju miesza się aromat nardu i miłość tej kobiety. Dlatego Jezus wzruszony mówi: „Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła.” (*Mt 26,13*).

Ze wszystkich sił

Te same słowa Chrystusa można zastosować do błogosławionej Guadalupe Ortiz de Landázuri i do wszystkich świętych Kościoła

Katolickiego: na całym świecie mówi się o tym, co zrobili/ły. Benedykt XVI wspomniał kiedyś kobiety, które Jezus spotkał na swojej drodze, i które oddały swoje życie w służbie Ewangelii: prorokini Anna, Samarytanka, Syrofenicjanka, kobieta cierpiąca na krwotok i jawnogrzesznica, której zostało przebaczone, Maria Magdalena, Joanna, Zuzanna, kobiety, które nie opuściły Jezusa w godzinie męki i „wiele innych” (Łk 8, 3), oprócz tych wszystkich chrześcijanek ze wczesnych lat, o których mowa w Nowym Testamencie [1]. Jest to niezmiennie na przestrzeni dziejów: Kościół zawsze był ozdobiony świętymi kobietami, wśród których było również czterech Doktorów Kościoła.

W tym długim katalogu pojawia się teraz i Guadalupe, ponieważ żyła cnotliwie, bohatersko i dyskretnie, inspirowana przez Ducha Świętego,

w duchu Opus Dei. Świętość
wszystkich tych kobiet, według słów
Papieża Franciszka, to
„najpiękniejsze oblicze Kościoła”[2],
jego najbardziej autentyczny obraz,
ponieważ przedstawia rozwój życia
samego Chrystusa wewnątrz każdego
człowieka.

Wiele z tych kobiet może pamiętać
moment, w którym Bóg chciał wejść
w ich życie w nowy sposób, ze
szczególną siłą, gdy były już gotowe
na rozpoczęcie boskiej przygody. W
tym kontekście dekret o cnotach
Guadalupe, po krótkim
podsumowaniu lat dzieciństwa i
młodości, przypomina o jej spotkaniu
ze św. Josemarią 25 stycznia 1944
roku. Było to zimowe, wtorkowe
popołudnie. Przybył z polecenia
kolegi, którego spotkał w tramwaju
po Mszy Świętej.

Guadalupe przypomina sobie to,
czego wtedy doświadczyła, po

krótkiej wymianie słów z założycielem Opus Dei: „Miałam jasne poczucie, że Bóg do mnie przemawia poprzez tego księdza (...). Poczułam ogromną wiarę, silne odbicie jego wiary... i oddałam się w jego ręce na całe życie”[3]. Dekret wskazuje, że w ciągu następnych dni po tym spotkaniu Guadalupe „jasno zrozumiała, że Bóg powołał ją do służby Kościołowi poprzez pracę wykonywaną z miłości i do apostołstwa w warunkach życia codziennego”[4].

Od tamtego dnia zaczęła uczęszczać do pierwszego żeńskiego ośrodka Opus Dei mieszczącego się przy ulicy Jorge Manrique w Madrycie, gdzie stopniowo wcielała w życie proste zwyczaje pobożności. 19 marca 1944, skończywszy rekolekcje, po niecałych dwóch miesiącach od poznania założyciela Opus Dei, Guadalupe poprosiła o przyjęcie do Dzieła. „Bóg w swojej dobroci chce, żebym

pracowała w nim ze wszystkich sił”[5], napisała w liście skierowanym do świętego Josemarii. Tamtego dnia Guadalupe, podobnie jak kobieta z Betanii rozbiła flakonik, by ofiarować to, co miała najcenniejszego: swoje życie. Tamtego dnia, i każdego dnia, które po nim nastąpiły, Guadalupe żyła po to, by namaszczać Jezusa olejkiem swojej wolności.

To, co noszę w sobie

Dekret o cnotach oparty wymienia cały wachlarz cech jej osobowości: „zaraźliwej radości, siły w stawianiu czoła przeciwności, chrześcijańskiego optymizmu w trudnych sytuacjach oraz oddania się innym”. Wspomina przykłady jej hojności względem otoczenia, zwłaszcza, kiedy chodziło o poświęcenie swojego czasu; zauważa się jej dobroć, posłuszeństwo, powściągliwość i wytrwałość. Ten

sam dokument wiele razy podkreśla jej wiarę, wyrażoną w „radosnym przyjmowaniu woli Bożej”, nadziei i miłości.

Ta lista sprawia, że myślimy o Guadalupe, jako o osobie wyróżniającej się pośród innych. Ktoś, kto posiada tyle cnót najprawdopodobniej kontrastuje z wyobrażeniem, jakie mamy na temat naszego własnego życia, gdzie często nie wiemy nawet, od czego zacząć walkę. Dzięki temu przypominamy sobie, że świętość to przede wszystkim dzieło, które dokonuje w nas Duch Święty. Jednocześnie dobrze jest mieć świadomość, że Guadalupe nie osiągnęła jej z dnia na dzień. Pan ma na uwadze naszą historię, nasze zobowiązania, relacje z innymi, aby stopniowo kształtować swój wyjątkowy i niepowtarzalny obraz w każdym z nas. Św. Josemaría, opierając się na swoim kapłańskim doświadczeniu mawiał,

że „dusze, podobnie jak dobre wino, stają się lepsze z biegiem czasu”[6].

W listach wysyłanych przez Guadalupe do założyciela Opus Dei na przestrzeni lat, czytamy, jak delikatnie odkrywała swoją duszę, pisząc o wadach, które sama wykrywała w swoim charakterze dzień po dniu[7]. Choć często te słabości powtarzały się codziennie, nie było to powodem do rezygnacji. Miłość do Boga nauczyła ją, jak je przezwyciężyć. Siła, którą Pan daje poprzez sakramenty i pobożne życie jest tym, co kryje się za opisem cnót Guadalupe. Zaledwie kilka dni przed wejściem na pokład samolotu, który miał ją zabrać do Ameryki, żeby zasiała tam pierwsze ziarna apostołstwa Opus Dei, powiedziała: „Na Mszy Świętej i podczas modlitwy bardzo się staram (...). Za każdym razem coraz wyraźniej zauważam, że wszystko to robię dzięki temu, co

noszę w sobie. Daje mi to dużo spokoju”[8].

Czy to właśnie jest droga do Nieba?

Według dokumentu Kongregacji spraw kanonizacyjnych błogosławiona Guadalupe podejmowała się bardzo różnorodnych działań. Wszystkie te zadania tworzą środowisko, w którym może się kształtować świętość: rezydencja na Uniwersytecie, przychodnia lekarska, warsztaty manualne i literackie, wędrując z wioski do wioski, w biurze, z którego kieruje się apostołatem Opus Dei, w salach lekcyjnych chemii lub nauki gospodarstwa domowego, czy w pokoju szpitalnym[9]. W wirze codziennych czynności najczęściej nie jesteśmy w pełni świadomi działania Ducha Świętego w naszej duszy. W rzeczywistości, dusza zazwyczaj ogrzewa się stopniowo. Z

życiem duchowym dzieje się tak, jak z dziećmi, które uczą się mówić: powoli, przysłuchując się codziennym rozmowom, usiłując wymawiać słowa, ich słownictwo coraz bardziej, w niezauważalny sposób się wzbogaca. I tak właśnie Bóg wszedł w życie Guadalupe.

W marcu 1950 roku trzy pierwsze kobiety Opus Dei wyjechały, żeby zamieszkać w Meksyku. Rozpoczęły się lata apostołstwa w wielu miastach, poprzez różnorakie inicjatywy edukacyjne i społeczne. W 1951 roku, na przykład, podjęły się renowacji starego domu na wsi-Montefalco - aby móc prowadzić tam działania nastawione na formację chrześcijańską oraz przyczynić się do społecznego zaktywizowania tego regionu.[10]. Guadalupe była tam między innymi w kwietniu 1955 roku, żeby wziąć udział w kilkudniowych rekolekcjach. Parę dni później zwierzała się ze swoich

doświadczeń w liście do św. Josemarii, który przebywał w Rzymie. Powiedziała mu, że nie miała ani uniesień ani kryzysów, nie towarzyszyły jej zmienne nastroje, ale odnajdywała Boga naturalnie, w tym, co robiła. Pod koniec podzieliła się z nim jednak pewnym niepokojem: „Ta pewność obecności Boga na mojej drodze daje mi zapał do wszystkiego i ułatwia wykonywanie rzeczy, których wcześniej nie lubiałam robić, tak, że wykonuję je nie zastanawiając się nad tym, co robię. Ojcze, martwi mnie jedna rzecz: czy ta droga, którą podążam jest naprawdę drogą, która prowadzi do Nieba? Wydaje się być zbyt wygodna, gdyż prawie nigdy nie doświadczam problemów osobistych” [11].

Prawda jest taka, że choć wrażenie Guadalupe mogło być inne, nie brakowało problemów. Jeszcze nie tak dawno Montefalco to były dwa

pokoje ze składanymi łózkami i dwie łazienki dla prawie czterdziestu osób. Ciągłe trzeba było dbać o to, by nie zużyć choćby jednej kropli wody za dużo. Nalegano by w domu nie pracować nawet „chusteczki do nosa”[12] ponieważ woda bardzo szybko się kończyła. Ponadto Guadalupe była odpowiedzialna za przygotowanie kobiet, które miały jechać tam, gdzie planowano rozpoczęcie pracy apostolskiej Opus Dei – zarówno do kilku nowych miast Meksyku, jak i do kilku nowych krajów. W tym wszystkim brakowało też środków finansowych. Jedna z Meksykanek miała jechać do Rzymu i po kupnie biletu dla niej, skończyły się im wszystkie fundusze. Guadalupe napisała do paru osób z Dzieła przebywających w Stanach Zjednoczonych, z prośbą o przesłanie ubrań. Żadna z tych okoliczności nie była ani zbyt wygodna, ani nie była brakiem problemów. Ale odkąd Guadalupe ukończyła 27 lat,

duchowość Opus Dei pomagała jej odnajdywać w mnogości drobnych trudności okazję to utożsamiania się z Krzyżem Jezusa.

Św. Josemaria lubił myśleć, że świętość w codziennym życiu jest jak elastyczny plan, według, którego można niepostrzeżenie wspiąć się do najwyższego zjednoczenia z Bogiem. Wiele lat później, podczas spotkania rodzinnego 2 stycznia 1971 roku, świadomy tego, że wykorzystał swoje życie na przekazywanie ducha powierzonego mu przez Boga, mówił do swoich dzieci: „Z łaską Pana nauczyłem was drogi, jaką można dojść do Nieba. Dałem Wam sposób na dotarcie do celu poprzez kontemplację. Pan udziela nam daru kontemplacji, której zazwyczaj nie czujecie”[13].

Gdzie ty pójdziesz, tam ja pójde

W swoim liście z 9 stycznia 2018 roku Ojciec przytacza nam historię

Rut, jednej ze wspaniałych kobiet, które odegrały wiodącą rolę w historii Zbawienia. Szczególnie podkreśla to, jak w jej życiu „wolność i oddanie zakorzenione są głęboko w przynależności do rodziny”[14]. Rut była Moabitką, ale poślubiła młodego Żyda, który przybył do obcego kraju w poszukiwaniu lepszej przyszłości. W nowej rodzinie Rut odnalazła sens swojego istnienia: odnalazła jedyne Boga, Jego słowo, Jego kult, Jego lud. Jednak w krótkim czasie wszyscy trzej mężczyźni z rodziny zmarli. Dlatego teściowa Rut, Noemi, pośród łez smutku zachęca ją, żeby wróciła do swojej ziemi, do swoich bogów, i tam od nowa zaczęła budować swoje życie. Noemi, jako kobieta już starsza, wiedziała, że nie jest w stanie zapewnić bezpiecznej i wygodnej przyszłości dla swoich synowych. Ale Rut jej odpowiedziała: „Nie nalegaj na mnie, abym opuściła ciebie i abym odeszła od ciebie, gdyż: gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie

ty zamieszkasz, tam ja zamieszkam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem” (Rt 1,16).

Wiele pokoleń mówiło o wierności Rut, a także o tej kobiecie, która wylała perfumy na Jezusa. Wielu artystów czerpało z tych historii o wierności inspiracje dla swoich dzieł.

Chwile, w których Guadalupe odkrywała swoje powołanie do świętości w Opus Dei, przywodzą na myśl słowa: „Twój naród będzie moim narodem”. W jej listach wyraźnie pojawia się zakorzenione w duszy przekonanie: chęć czynienia wszystkiego dla swojej duchowej rodziny i nieustanne poszukiwanie szczęścia otaczających ją ludzi. W grudniu 1950 roku relacjonowała: „Dziś napisałam życzenia bożonarodzeniowe do wszystkich sióstr w Hiszpanii, Rzymie, Chicago i Irlandii”[15]. Przy innej okazji, w

liście do dyrektorki jednego z ośrodków Opus Dei, prosiła: „Kochajmy siebie, nawet jeśli czasem trochę to kosztuje, dobrze? Dbaj o nasze siostry (o wszystkie)”[16]. Jej serce, choć cierpiało na poważne problemy zdrowotne, nie znało barier. To samo dotyczyło ludzi, którzy byli blisko ośrodków Opus Dei. Ten pozorny „brak trudności” w jej życiu był owocem stałego myślenia o innych.

W czerwcu 1975 roku Guadalupe została przyjęta do Kliniki Uniwersytetu Navarra na długą serię badań lekarskich. Nie straciła przez to dobrego humoru i w swoich listach porównywała spokojne szpitalne procedury do tych z salonu piękności[17]. W końcu, 1 lipca, kilka dni po śmierci św. Josemarii, przeszła operację. W trakcie swojej rekonwalescencji napisała do Rzymu, żeby podziękować za wszystkie modlitwy w intencji jej zdrowia: „Oto

jestem. Wszyscy mieliśmy w tym swoją zasługę. Ojciec - jako pierwszy, i za jego wstawiennictwem, wasze nieustanne prośby zostały usłyszane, i oto jestem z sercem, które bije, rytmicznie i z siłą”[18].

Prawdopodobnie były to ostatnie listy napisane przez Guadalupe Ortiz de Landazuri. Kiedy znalazły się w rękach bł. Alvaro del Portillo, napisał obok: „Guadalupe Ortiz de Landazuri jest z Ojcem, w Niebie”. I teraz jej serce bije równiej i mocniej niż kiedykolwiek.

Andrés Cárdenas M.

(Tłum. Joanna Ratajska)

[1] Por. Benedykt XVI, Audiencja 14-II-2007.

[2] Franciszek, Ad. ap. *Gaudete et exsultate* (19-III-2018), nr. 9.

[3] Rękopis, VII-1975, cytowany w Mercedes Eguíbar, *Guadalupe Ortiz de Landázuri*, Wydawnictwo Palabra, Madryt, 2001, str. 45.

[4] Dekret o cnotach Guadalupe Ortiz de Landázuri, 4-V-2017.

[5] List do św. Josemaría, 19-III-1944.

[6] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr. 78.

[7] Por. *Listy do świętego*, Biuro informacji Opus Dei, 2018.

[8] List do św. Josemaría, 28-II-1950.

[9] Por. Dekret o cnotach Guadalupe Ortiz de Landázuri, 4-V-2017.

[10] «Montefalco, 1950: pionierska inicjatywa na rzecz promowania kobiet na obszarach wiejskich w Meksyku», w *Studia et documenta*, nr. 2, EDUSC, Rzym, 2008, str. 214.

[11] List do św. Josemaría, 24-IV-1955.

[12] Por. Mercedes Montero, *En Vanguardia*, Rialp, Madryt, 2019, str. 183-184.

[13] Św. Josemaría, *W dialogu z Panem Bogiem*, wydanie krytyczno-historyczne, Rialp, Madryt 2017, str. 286.

[14] List Prałata, 9 stycznia 2018 r., pkt.9

[15] List do św. Josemaría, 18-XII-1950.

[16] List do Cristina Ponce, II-1954.

[17] Por. List do Mercedes Peláez, 22-VI-1975.

[18] List do Carmen Ramos, 13-VII-1975

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/bedzie-sie-
o-niej-mowilo/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/bedzie-sie-o-niej-mowilo/) (05-08-2025)